Nr. 155 Kraków, wtorek 11 lipca 1933 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.630

A-B-C

ANUSZ—BARTEL—CZECHOWICZ

(Korespondencja własna)

Warszawa, 9 lipca

W nielicznem ale zato dobranem gronie ludzi omawia się smutną dolę p. Antoniego Anusza. Wszyscy zgodni są w tem, że tak pięknie zapowiadająca się karjera jego w sanacji zakończyła się, różnica zdań panuje tylko co do tego, czy nastąpiło to z powodu nawrócenia — raczej odwrócenia się, czy też delikatnie ale dobitnie dopomożono mu w pozbyciu się aktywnego udziału w pierwszych szeregach i dygnitarstwa.

Przykład p. Anusza poucza, że nie wszyscy gustują w białym, lekkim chlebie, od którego także można dostać niestrawności albo który, stale konsumowany, może obrzydnąć. Skok z radykała do jednego z najgłośniejszych — piórem — adwokatów sanacji nie wyszedł mu na zdrowie, mimo że honorów i połączonej z niemi dobrej posady nie zabrakło mu. Cóż, kiedy zabrakło cierpliwości czy nie miał dość twardej skóry, aby uważać, że honory i posada są wystarczającą satysfakcją, gdy ideały zaczynają blednąć.

Nie tak dawno, zanim p. Stpiczyński został konkurentem p. Miedzińskiego, był p. Anusz nieczęstym wprawdzie ale zato bardzo głośnym heroldem sanacji i jej radosnej twórczości na łamach „Kurjera Porannego". Co prawda, nie w tak nahalny sposób, jak inni „nawróceni", karcił dawnych kolegów i współpartyjników, że nie chcą czy nie potrafią poznać się na jedynej, prawdziwej, zbawczej itd. linji politycznej.

Nikt nie posądza p. Anusza, aby, tak postępując, miał wyłącznie korzyści osobiste na oku. Jest jednak stałem zjawiskiem, że kto zgłasza akces do sanacji, nie zostaje pominięty w gronie tych, którzy „uszczęśliwiają" Polskę w różnych dziedzinach, z któremi poprzednio nigdy nie mieli nic wspólnego.

Są jednak, codziennie bywają głośniejsze i cichsze przykłady — i w sanacji ludzie, którzy zachowali cokolwiek zmysłu krytycznego i prędzej czy później — jak to się mówi — żółć zaczyna ich zalewać na widok tego, co trochę sami robili i co inni wyrabiają. W tym momencie zaczyna się dla niejednego tragedja osobista, gdyż mało jest bohaterów, którzy z lekkiem sercem wyrzekają się wygód życiowych i — wolności od myślenia. Tragedja ta objawia się w rozmaity sposób, często rozgrywa się poza widokiem publicznym z tem, że efekt jej tylko wychodzi na jaw w postaci znanych i coraz częstszych „czystek".

P. Anusz chciał zejść ze sceny sanacyjnej z aplombem — napisał memorjał. Szkoda, że był na tyle naiwnym, aby choć na chwilę przypuścić, że memorjał dojdzie do rąk adresata. Historja uczy, że można być monarchą, a równocześnie być tak hermetycznie odcięty od świata, jak więzień w „zreformowanem" więzieniu. Ale memorjał przecież zrobił swoje: opróżniła się posada w jednym z banków państwowych i ożywi się trochę słaby ruch w przemyśle drukarskim, ileże p. Anusz czy jego otoczenie zapowiada wydawanie organu, który tylko w tym wypadku będzie ciekawy, jeżeli w miejscu spodziewanych rewelacyj czytelnicy znajdą — białe plamy.

Pękł jeszcze jeden filar sanacyjny i teraz pytają: kto następny? kto rzuci smaczny biały chleb i pójdzie na gorzki opozycyjny?

Obniżone zasiłki dla bezrobotnych

pracowników umysłowych

DO KOGO STOSUJE SIĘ SEZON MARTWY

W „Dzienniku Ustaw" z 8 lipca ogłoszone zostało i weszło w życie rozporządzenie ministra opieki społecznej o obniżeniu zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Przy podstawie wymiaru zasiłku, wynoszącej 120 do 150 zł., procentowa obniżka zasiłku wynosi 5 procent. Przy 150 do 180 zł. 7 proc., przy 180 do 220 zł. 9 proc., przy 220 do 260 zł. 12 proc., przy 260 do 300 zł. 13 proc., przy 300 do 360 zł. 15 proc., przy 360 do 420 zł. 16 proc., przy 420 do 480 zł. 18 proc., przy 480 do 560 zł. 20 proc., przy 560 do 640 zł. 22 proc., przy 640 do 720 zł. włącznie 25 procent. Nie obniżono zasiłków przy podstawie wymiaru od 60 do 120 zł.

Rozporządzenie przedłuża okres świadczeń do 9 miesięcy dla tych pracowników umysłowych, którzy mają conajmniej 30 miesięcy składkowych i na podstawie tego okresu ubezpieczenia ze świadczeń nie korzystali, oraz dla tych, którzy mają conajmniej 24 miesiące składkowe, na podstawie tego okresu ubezpieczenia ze świadczeń nie korzystali, a w chwili utraty ostatniego zajęcia mieli conajmniej 60 lat życia. Do 7 miesięcy przedłużony został okres świadczeń dla tych pracowników, którzy mają na swem wyłącznem utrzymaniu conajmniej 3 członków rodziny i przebyli w ubezpieczeniu conajmniej 18 miesięcy bez korzystania ze świadczeń.

Rozporządzenie ministra opieki społecznej rozstrzyga równocześnie pojęcie „pracowników sezonowych" i ustanawia okres sezonu martwego. Za pracowników sezonowych uważa rozporządzenie pracowników, który utracili zatrudnienie w szkolnictwie, żegludze, cukrowniach, krochmalniach i gorzelniach, tartakach, cegielniach, betoniarniach i kamieniołomach, przy pracach ziemnych, budowlanych, drogowych i wodnych, przedsiębiorstwach i klubach sportowych oraz w zakładach leczniczych, hotelach, pensjonatach, zakładach gastronomicznych i rozrywkowych, położonych w uzdrowiskach i miejscowościach letniskowych. Za pracowników sezonowych uważani są również pracownicy zatrudnieni na poczcie, w telegrafie i telefonie oraz na kolejach państwowych i prywatnych, jeśli to zatrudnienie było przejściowe lub zastępcze, związane z okresem wzmożenia ruchu lub okresem urlopów, a nie trwało dłużej, niż 8 miesięcy. Za pracowników sezonowych uważani są wreszcie pracownicy przedsiębiorstw, instytucyj i innych zakładów pracy, prowadzących działalność sceniczną i widowiskową.

Pożyczka elektryfikacyjna

Dnia 7 bm. w Londynie wiceminister skarbu p. Koc podpisał z dwoma angielskiemi towarzystwami przemysłu elektrycznego umowę o pożyczkę 1,980.000 funtów (około 60 miljonów zł.), przeznaczonych na elektryfikację warszawskiego węzła kolejowego. Cztery lata podobno trwały pertraktacje, które wydały tak nikły rezultat. Z tych 60 miljonów Polska otrzymać ma gotówką tylko 16, resztę dadzą Anglicy w formie materjałów.

Tak się jakoś złożyło, że p. Koc zaraz po podpisaniu tej umowy wyjechał do Warszawy na posiedzenie rady zawiadowczej polsko-francuskiego tow. kolejowego, które finansuje budowę kolei G. Śląsk—Gdynia. Znaną jest nieszczęśliwa historja tego finansowania, która dziś przedstawia się tak, że towarzystwo, które zobowiązało się dać na ten cel miljard franków, dało tylko pierwszą ratę 300 miljonów, druga zaś w tejsamej wysokości płatna jeszcze w kwietniu ub. r. dotąd wpłaconą nie została. Nie jest to dobry prognostyk dla transakcji pożyczkowych p. ministra Koca — może zresztą mylimy się, gdyż Anglicy są w sprawach pieniężnych solidniejsi od takich Schneidrów z Creuzot i innych potentatów przemysłu wojennego.

Nie ulega wątpliwości, że każda pożyczka zagraniczna jest dla Polski pomyślną okolicznością. W czasach, gdy przed nami rynek zagraniczny od r. 1927 jest prawie zamknięty, gdy musi się chwytać tak heroicznych środków, jakiemi są bilety skarbowe — w tych czasach braku płynnej gotówki — każdy obcy kapitał jest pożądanym nabytkiem. Wątpliwości musi wzbudzić tylko niekorzystna proporcja między sumami 16 i 44 miljonów — pierwsza jako wpłata w gotówce, druga w materjałach tj. odebranie krajowym fabrykom możności przepracowania tej sumy. Mamy wrażenie, że wielki przemysł niebardzo będzie tą transakcją zbudowany, tembardziej, że ma ona być wstępem do dalszych na mniejszą skalę: na rozbudowę elektrowni w Pruszkowie kosztem 20 miljonów zł. itp.

W czasie, gdy u nas zamykanie fabryk z powodu braku zamówień jest na porządku dziennym, należało conajmniej osiągnąć korzystniejszy klucz rozdziału pożyczki na gotówkę i zamówienia. O proporcji między tą pożyczką a pożyczką amerykańską dla Rosji już pisaliśmy.

Echa procesu Gorgonowej

SĘDZIOWIE DOMAGAJĄ SIĘ OCHRONY

Sprawa procesu Gorgonowej znalazła swoje echo w ostatnim wniosku, jaki krakowski oddział Zrzeszenia sędziów i prokuratorów przedłożył warszawskiemu zarządowi głównemu tego Zrzeszenia. Wniosek domaga się podjęcia w ministerstwie sprawiedliwości akcji za ustawowem zaostrzeniem środków karnych przeciwko wpływaniu na przekonanie sądu i uprzedzaniu wyniku rozprawy. Sędziowie krakowscy twierdzą, że proces Gorgonowej był bardzo jaskrawą ilustracją wpływania prasy na przebieg rozprawy i stał się terenem dla ataków prasy na sędziów, którzy nie mieli dostatecznych środków karnych w dotychczasowych przepisach, — dla ochrony przed temi wpływami.

Jubileuszowe 10-złotówki

Mennica państwowa rozpoczęła wybijać pamiątkowe 10-złotówki z podobizną króla Jana III i Traugutta. Przewidziane jest wypuszczenie tych pamiątkowych 10-złotówek po miljonie sztuk każdego rodzaju, a zatem razem na sumę 20 miljonów złotych.

Dochód z tej pamiątkowej emisji bilonu srebrnego pójdzie oczywiście na pokrycie deficytu w bieżącym budżecie.

„Białe chorągwie" na dziejowym szlaku

Rozważania historyczno-socjologiczne

P. pos. St. *Mackiewicz* zarzucił mi w piątkowym *„Słowie"*, że popełniłem błąd, próbując „pocieszyć siebie i swoich" po klęsce niemieckiego ruchu robotniczego opisem upadku monarchij niemieckiej i rosyjskiej; *„tu niema żadnej analogji"* — twierdzi p. *Mackiewicz*, — bo tamte grupy rządzące runęły po *przegranej wojnie*, a zatem *przyczyny specjalne* spowodowały katastrofę.

Jeżeli chodzi o *Rosję*, — to w lutym — marcu 1917 r. nie było jeszcze przegranej wojny; przeciwnie, generałowie *Denikin, Daniłow, Łukomskij* zapewniają w swoich pamiętnikach, że nigdy przedtem armje rosyjskie nie miały tak wspaniałego zaopatrzenia pod względem amunicji, żywności, sanitarjatu i t. d., jak właśnie w przededniu rewolucji.

Jeżeli chodzi o Niemcy, — znajduję i tu — co do mnie — jak zobaczymy na samym końcu tych „Rozważań", pewne *analogje* wcale ścisłe.

Nie chcę wszakże przedłużać tego tematu. Pomijam więc narazie kwestję *ostatnich dni* Trzeciego Cesarstwa Francji *również po porażce na polach bitew*, — przypomnę zaś p. pos. *Mackiewiczowi* przeszłość stosunkowo świeżą.

HISZPANJA KRÓLA 'ALFONSA.

Przyniesiono właśnie do pałacu królewskiego sprawozdanie o rezultatach wyborów... *gminnych;* dzisiaj trudno ustalić zupełnie dokładnie owe rezultaty; według jednej wersji monarchiści uzyskali 48 czy też 49% mandatów, według innej — 51%; w każdym bądź razie — około *połowy*. Drugą połowę zdobyli republikanie mieszczańscy i socjaliści. Gen. *San Jurio* opowiadał w kilka miesięcy później dziennikarzom zagranicznym:

„jeszcze teraz nie mogę pojąć, dlaczego zapanowała wtedy w otoczeniu 'królewskim i w Rządzie taka *panika;* mieliśmy wiosnę; nie tak dawno, bo późną jesienią wojska wierne królowi, stłumiły bez większego trudu rewoltę lotników; tam decydowały karabiny maszynowe, tu — kartki głosowania do... samorządów... A jednak wybuchła *psychoza paniki;* ministrowie tłoczyli się w poczekalni, błagając o dymisję; król omawiał gorączkowo szanse ucieczki; chwytał się za głowę, klął, narzekał na niewdzięczność narodu..."

Kilka godzin zaledwie upłynęło, i *ucieczka* stała się rzeczą zdecydowaną. Dama dworu opisywała w zeznaniu dla komisji śledczej Rządu Rewolucyjnego przebieg „fantastycznej nocy":

„prefekt policji zameldował, że ręczy za bezpieczeństwo osoby jego królewskiej mości tylko do świtu. Los rodziny królewskiej trzeba przekazać *honorowi* rewolucjonistów; król był blady, jak trup; w salach pałacu — pusto zupełnie; ani oficerów, ani organizacyj bojowych „Unji patrjotycznej" ani dygnitarzy, ani służby... To nie był *wyjazd*, to była *paniczna ucieczka..." („Zbiór dokumentów o rewolucji hiszpańskiej", sprawozdanie hiszpańskiej partji socjalistycznej na Kongres Wiedeński Międzynarodówki Socjalistycznej).*

Tow. *Besteiro*, jeden z przywódców Socjalizmu hiszpańskiego, mówił na posiedzeniu Komisji politycznej Kongresu Wiedeńskiego:

„... tłumy chodziły ulicami; grupy po 20, po 30 ludzi wkraczały do lokalów „Unji patrjotycznej" i demolowały systematycznie *całe urządzenie;* nigdzie, ani razu *nie zanotowano żadnego oporu:* „potężna" parę dni temu „Unja patrjotyczna" (organizacja „współpracy z Rządem' gen. *Primo de Rivery)* okazała się śmiesznym „bluffem" bez żadnych korzeni wśród ludności; na prowincji, *marynarze*, którzy stanowili swego czasu rodzaj „pretorjanów" systemu dyktatury, którzy rozpędzali kijami i nożami demonstracje studentów, — teraz *prześcigali się wzajemnie* w nienawiści do „Unji"; milicja robotnicza musiała hamować ich zapał, bo chcieli wpadać z kolei do mieszkań prywatnych zwolenników dyktatury i króla; znali dokładnie adresy swoich własnych niedawnych przywódców. Ale *Rewolucja hiszpańska nie zamierzała wojować z kobietami i z dziećmi;* milicja robotnicza powstrzymała swemi bagnetami wczorajszych „bojowców' dyktatury od *samosądu* nad żonami i dziećmi wodzów 'Unji"; sami „wodzowie" ukryli się..."

Kontr-rewolucja *Hitlera* nie żywiła tak „sentymentalnych przesądów" wobec żon, matek i dzieci socjalnych demokratów czy komunistów Niemiec... Zato czyjeś tam polskie pióro „potykało się o entuzjazm" na wieść, że p. *Goering* rozpoczął dzieło „likwidacji marksizmu" w Niemczech od naiwnie cynicznej *prowokacji* z podpaleniem Reichstagu.

Czyżby naprawdę *cel* zawsze — ze stanowiska konserwatystów polskich — uświęcał *środki?...*

***

Wróćmy do króla Alfonsa.

Zbiegł „bez wystrzału"; nie sposób żywić do niego pretensji, bo przecie *nikt go nie bronił*, ani jako osoby, ani jako symbolu instytucji. Jeden tylko moment budzi — przypuszczam — *głęboki niesmak* w duszy każdego *szczerego* monarchisty: król Alfons *ulokował zawczasu poza granicami swego „ukochanego kraju" miljonowe kapitały;* był, jak kupiec, który przewiduje plajtę interesu; prawo karne narodów cywilizowanych lokuje zazwyczaj takich „przewidujących kupców" w kryminale.

***

Mnie interesuje przedewszystkiem fakt jeden: *dyktatura hiszpańska mogła robić wrażenie, że jest potęgą; gen. Primo de Rivera twierdził, że jego „Unja patrjotyczna" reprezentuje „cały naród"*. Czegóż chcecie jeszcze? wojsko! policja bez zarzutu! marynarze w roli „bojówki" systemu! partja rządząca (właśnie owa „Unja") z tysiącami komitetów, kół klubów, lokali, z setkami dzienników i tygodników, wydawanych za pieniądze państwowe!...

I raptem... *biała chorągiew* po wyborach... samorządowych, w atmosferze „psychozy paniki"...

P. pos. *Mackiewicz* pisze, że „wszyscy śmieją się z socjal - demokracji niemieckiej"....

Nie wiem, kto są ci *„wszyscy"*. Ja nie potrafiłbym „śmiać się" z *dziesiątków tysięcy*, zamkniętych w obozach koncentracyjnych, z setek „samobójstw", z bezsilnej rozpaczy żon i matek, z opisów, jak grono smarkaczy znęcało się nąd posłem *Solmanem* albo nad żoną *Grassmana...*

Natomiast postać „najstarszego monarchy świata", czmychającego późną nocą z Madrytu z walizeczką, zapchaną funtami szterlingów, pod pachą nie budzi istotnie żadnych nastrojów tragicznych.

Tu leży *bardzo głęboka różnica.*

Nie było wszak przegranej wojny!

Była zato *przegrana dyktatura.*

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

H. N. BRAILSFORD

Gdzie kucharek sześćdziesiąt sześć, tam niema co jeść

(Korespondencja specjalna dla polskiej prasy socjalistycznej).

(Dokończenie).

Londyn, w lipcu.

Ale w chwili obecnej prezydent **Roosevelt** jest niezłomny w swych zamierzeniach i ma za sobą opinję publiczną. Pragnie on podnieść płace zarobkowe redukując jednocześnie dzień pracy, niewiadomo tylko do jakich granic. W przemyśle włókienniczym np. przedsiębiorcy proponują 40-godzinny tydzień pracy, podczas gdy robotnicy domagają się wprowadzenia 32 godzin pracy na tydzień. Przedsiębiorcy wysuwają propozycje ustalenia w północnej części Stanów minimum płacy w wysokości 11 dolarów (na Południu — 10 dol.), robotnicy zaś pragnęliby uzyskać 15 dol., jako minimum. Propozycja przedsiębiorców jest znacznie korzystniejsza od obecnego stanu rzeczywistego, lecz rozstrzygnięcie prezydenta posunie się prawdopodobnie jeszcze dalej. Prezydent zamierza podnieść jednocześnie poziom wszystkich cen, dzięki czemu zdolność nabywcza dolara nie będzie wyższa, niż w r. 1928-ym, przed kryzysem. **Roosevelt** dąży w ten sposób do zmniejszenia ciężaru długów wewnętrznych, czemu ma sprzyjać spadek wartości dolara, w którym długi te są ustalone. Olbrzymi program robót publicznych ma być subsydjowany przez skarb Unji sumą 3 miljardów trzystu miljonów dolarów. Oznacza to, rzecz zrozumiała, powiększenie kredytów bankowych. Wynika z tego w dalszym ciągu, że wraz ze spadkiem wartości dolara do pożądanego poziomu, niemożliwa będzie jego stabilizacja ani w porównaniu ze złotem, ani też w porównaniu z jakąś inną walutą; stabilizacja możliwa będzie raczej tylko wtedy, gdy Anglja i Francja zgodzą się na zdeprecjonowanie funta i franka w takim samym stopniu.

Ameryka, zamierzająca podnieść ceny i płace, oraz zredukować czas pracy, zadaje sobie ostatecznie pytanie, czy i inne państwa przemysłowe zechcą pójść taką samą drogą. Gdyby to nie miało **nastąpić**, czy **Stany** Zjednoczone mogą zaryzykować wtedy obniżenie stawek celnych, które spowoduje zkolei zalew rynku amerykańskiego towarami obcemi, wyprodukowanemi w gorszych warunkach pracy? W ten sposób polityka ekspansji doprowadzi Stany Zjednoczone do izolacji gospodarczej. Będą one musiały dążyć do rozwiązania własnych zagadnień gospodarczych w obrębie swych granic, przedewszystkiem przez zwiększenie zdolności nabywczej szerokich rzesz ludności amerykańskiej. Z tego wynika również, że Stany Zjednoczone będą musiały traktować handel zagraniczny, jako sprawę drugorzędną. Podarują one Europie swe wierzytelności, niechętnie coprawda i bez wszelkich gestów uprzejmości. Nie odzyskają już roli bankiera, pożyczającego pieniądze całemu światu. Aż do chwili, w której Japonja nie rzuci im otwartego wyzwania do walki, Stany Zjednoczone będą przyglądać się obojętnie napoły sfaszyzowanej Europie, obserwując fiasko Konferencji Rozbrojeniowej i upadek Ligi Narodów.

Skoro Ameryka zechce kierować się taką polityką, Konferencja Gospodarcza nie zdoła wiele zdziałać. Uruchomienie gospodarki kapitalistycznej jest niemożliwe bez nowych, wydatnych pożyczek międzynarodowych. Ameryka jednak nie chce już pożyczać. Taryfa celna Stanów Zjednoczonych stanowi przykład, który naśladują inne państwa; zamiast ją obniżyć, Stany prawdopodobnie podwyższą ją jeszcze. Czytelnik zada sobie tedy pytanie, dlaczegóżby cały świat nie mógł znaleźć rozwiązania dręczących go zagadnień bez Ameryki, kierując się własnemi zasadami? Tutaj jednak wyłaniają się nowe sprzeczności, których nie można w żaden sposób pogodzić. Trzeba bujnej imaginacji, aby dać wiarę temu, że dzisiejsze zhitleryzowane Niemcy, pełne rasowego i szowinistycznego egoizmu, zdołają uczestniczyć w jakimkolwiek planie międzynarodowej **współpracy** gospodarczej lub politycznej. Francja zaś, podobnie jak i inne kraje, wierne złotej walucie, jest równie zdecydowana w swym deflacjoniźmie i polityce kurczenia się gospodarczego, jak Stany Zjednoczone są bezwzględnie nastawione na ekspansję.

Politykę brytyjską niełatwo można zdefinjować. Ze względu na temperament i wychowanie, Macdonald jest zwolennikiem polityki międzynarodowej. Jest on jednak więźniem konserwatystów, którzy wierzą w Imperjum Brytyjskie i sądzą, że w niem właśnie należy szukać zbawienia. Konserwatyści nie pozwolą mu na dokonanie globalnej obniżki taryf celnych, ani też na zarzucenie systemu kontyngentów mimo to, że będą prowadzić rokowania z poszczególnemi państwami, jak np. z Danją lub Argentyną, pragnąc wciągnąć je w orbitę wpływów gospodarczych Imperjum. Stanowisko Anglji wobec zagadnienia kurczenia się gospodarczego, bądź też ekspansji, jest nie o wiele wyraźniejsze. Ciążyła ona dotychczas stale ku pierwszemu poglądowi, aczkolwiek wbrew swej woli musiała oderwać swą walutę od złotego podkładu. Chamberlain sprzyja obecnie umiarkowanej ekspansji w zakresie pieniądza. Nie chce jednak słyszeć o robotach publicznych. Sprzeciwia się też zmniejszeniu dnia pra[illegible]. Cała jego dotychczasowa polityka [illegible]ierzała do redukcji płac.

Nadaremnieby się szukało jakiejś wspólnej myśli politycznej wśród uczestników tej Konferencji: rozdzierają ją sprzeczne interesy. Podobnie jak rokowania genewskie, zakończy się ona otwartem lub cichem wyznaniem, że społeczeństwo kapitalistyczne ni[illegible] trafi wyjść poza obręb ograniczeń narodowych.

70-lecie tow. Wilhelma Ellenbogena

W tych dniach tow. dr. Wilhelm Ellenbogen, jeden z najwybitniejszych przywódców austrjackiej socjalnej demokracji, skończył 70 lat życia. Dr. Ellenbogen od 40 lat bierze udział w ruchu partyjnym, posłując od r. 1901 bez przerwy do dawnego i obecnego parlamentu austrjackiego. Z zawodu lekarz, poświęcił się specjalnie sprawom kolejnictwa i on to, wykrywszy olbrzymie nadużycia przy budowie kolei tyrolskich, obalił w r. 1912 potężnego min. kolei Witteka. W republice austrjackiej, gdy socjaliści mieli jej rządy w rękach, Ellenbogen był ministrem przemysłu i handlu i w tym charakterze razem z Hanuschem położył podwaliny pod rozbudowę austrjackiego ustawodawstwa społecznego.

Wielkie zasługi położył Ellenbogen w zwalczaniu ruchu faszystowskiego we Włoszech i obecnie w Niemczech. On był pierwszym, który rozgłosił całemu światu sprawę Matteottiego, a przy jego pomocy zorganizowała się i działa włoska emigracja socjalistyczna. Ellenbogen jest jedną z najpopularniejszych postaci wśród robotników wiedeńskich, znakomitym mówcą, a przytem zdolnym i cenionym lekarzem. Partja austrjacka urządziła na jego cześć z okazji 70-lecia uroczysty obchód.

Goering podpalacz Reichstagu

Londyński „Daily Herald“ donosi, że międzynarodowa komisja śledcza, która pod przewodnictwem Alberta Einsteina zajmuje się wyjaśnieniem prawdziwej historji pożaru Reichstagu, zebrała w ostatnich dniach nowy cenny materjał dowodowy, z którego wynika, że **Reichstag został podpalony przez grupę bojowców z SA i SS, którzy dostali się do Reichstagu przez podziemny korytarz łączący Reichstag z kancelarją jego prezydenta Goeringa, a którzy od tegoż otrzymali wyraźne polecenie podłożenia ognia.**

Komisja śledcza ma przed sobą zaprzysiężone uznanie byłego bojowca, który uciekł z Niemiec i pod przysięgą stwierdza, że brał udział w podpaleniu Reichstagu. **Oddział bojowców ukrywał się w Reichstagu w biurze Goeringa. Na dany znak pobiegli przez korytarz podziemny do Reichstagu, którego straż w tym dniu została wcześniej odwołana.** W sali posiedzeń już przedtem nagromadzono między ławkami łatwopalne materjały tak, że w przeciągu kilku sekund płomienie wybuchły. Równocześnie w kurytarzach stały posterunki bojowców, które czuwały, aby podpalaczom nie przeszkadzano w robocie.

Gdy sala posiedzeń była objęta pożarem, zaprowadzono tam do biura Goeringa byłego komunistę holenderskiego van der Luebbego, poczem po oddaleniu się bojowców zarządzono jego aresztowanie jako „podpalacza“. Postarano się, aby przy nim znaleziono jego papiery, z których wynikało, że jest komunistą.

Kilka oddziałów bojowców otrzymało rozkaz rozgłaszania na ulicach, w kawiarniach itd. wiadomości o pożarze Reichstagu z tem, że to komuniści podpalili. Wskutek kiepskiej reżyserji **zaczęto rozgłaszać tę wiadomość na godzinę przed wybuchem pożaru.** Z tego prosty wniosek, że władze doskonale wiedziały, na co się zanosi.

Tragedja „starego bolszewika“

SAMOBÓJSTWO SKRYPNIKA

Onegdaj — jak już donieśliśmy — komisarz (t. znaczy jeden z ministrów) republiki ukraińskiej, Skrypnik, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Skrypnik był długoletnim komisarzem oświaty republiki ukraińskiej, członkiem egzekutywy Międzynarodówki Komunistycznej z ramienia komunistycznej partji Ukrainy, oraz wybitnym działaczem komunistycznym i brał czynny udział w organizacji ukraińskiej republiki sowieckiej w okresie walk domowych 1918—1920.

Ostatnio Skrypnik został usunięty ze swego stanowiska pod zarzutem uprawiania „nacjonalizmu“ ukraińskiego.

Złożył on protest przeciwko nowej polityce narodowościowej Sowietów na Ukrainie, która rozpoczęła się od chwili wydelegowania do Charkowa drugiego sekretarza „Politbiura“. — Postyszewa, który właśnie w ostatnich dniach wygłosił przemówienie w Charkowie, oskarżając Skrypnika, iż jest „petlurowcem“ i popiera prądy „nacjonalistyczne“ wśród komunistów.

Ogłoszona przez Skrypnika deklaracja skruchy nie została przyjęta do wiadomości, gdyż naczelne władze uznały ją za niewystarczającą.

Wskutek tego Skrypnik został wysłany do Moskwy, gdzie miał odpowiadać przed trybunałem partyjnym. W związku z kursem antyukraińskim prasa sowiecka w ostatnich dniach nie szczędziła napaści przeciwko Skrypnikowi.

Skrypnik należał do tak zwanych starych bolszewików i liczył ponad 60 lat. — Samobójstwo Skrypnika wywołało silne wrażenie w Moskwie.

Przed miesiącem bowiem w Charkowie popełnił samobójstwo jeden z wybitniejszych pisarzy Ukrainy sowieckiej, Mikołaj Chwiłowy, który się również pod zarzutem uprawiania „nacjonalizmu“ ukraińskiego.

Naśladowca wampira z Duesseldorfu

UPIÓR Z POD ŁOWICZA MORDUJE KOBIETY

Mieszkańcy Łowicza i okolic żyją pod wrażeniem strasznych zbrodni, popełnionych ostatnio przez zboczeńca, który napada i morduje samotnie idące kobiety.

Pierwszy wypadek wydarzył się na szosie przy stacji Kaliskiej. Pod mostem znaleziono zamordowaną 24-letnią mieszkankę Łowicza, Władysławę Brzozowską. Dziewczynę zamordowano kilkoma uderzeniami jakiegoś tępego narzędzia w tył głowy. Na ciele jej ujawniono zdrapania i sińce a sekcja zwłok wykazała deflorację.

W dwa dni później mieszkańców zelektryzowała wiadomość o drugiej zbrodni, popełnionej w taki sam sposób. Ofiarą zwyrodnialca padła 25-letnia mieszkanka Łowicza, Bronisława Kucharków[illegible] Znaleziono ją na drodze w polach. Kuchark[illegible]nę również zamordowano uderzeniami w tył czaszki a sekcja zwłok wykazała również deflorację.

W związku z tą sprawą aresztowano 2 osobników, jednak niema żadnych dowodów, że brali oni udział w popełnionych zbrodniach.

Dalsze poszukiwania za „upiorem z Łowicza“ nie dały konkretnych wyników.

Wreszcie ostatnio krwawy upiór ponownie przypomniał się mieszkańcom Łowicza. Na polu w pobliżu szosy poznańskiej znaleziono nieprzytomną 18-letnią Aleksandrę Perzynę, zamieszkałą w odległej o 4 klm. od Łowicza wsi Niedźwiadek uczenicę 7-ej klasy gimnazjum żeńskiego im. Niemcewicza w Łowiczu.

W stanie nieprzytomnym dziewczynę przewieziono do miejscowego szpitala im. św. Tadeusza, gdzie znajduje się pod opieką lekarzy: dr. Ciszewskiego, Tyrajewicza i Mazurka. Odniosła ona ogółem 7 ran tłuczonych, z tego 3 w tył czaszki, z uszkodzeniem mózgu. Przy łóżku jej czuwa matka.

Uczenica zbierała kwiaty przy szosie, gdy napadł ją i poranił jakiś mężczyzna. Nadejście przechodniów ocaliło nieszczęśliwą i „krwawy upiór“ zmuszony został do ucieczki. Dziewczyna przebywa w szpitalu i wskutek ciężkich ran stan jej jest nadal ciężki.

Władze bezpieczeństwa zmobilizowały całą policję. Mimo tych ostrożności „upiór z pod Łowicza“ dokonał wczoraj nowego napadu.

Pod wsią Niedźwiadek na przechodzące łąką dwie dziewczynki 14-letnią Anielę Okruchównę i 13-letnią Natalję Modraszkowską (obie zamieszkałe w tej wsi), wypadł z zarośli jakiś mężczyzna. Modraszkowska ze strasznym krzykiem rzuciła się do ucieczki. Okruchównę zbrodniarz pochwycił i wciągnął w zarośla. Przerażonej dziewczynce morderca zakrył twarz chustką i zaczął ją bić.

Zaalarmowani krzykiem nadbiegli z sąsiedniego pola dwaj gospodarze, na widok których krwawy zbir, gdyż nie ulega wątpliwości, iż był to on, rzucił się do ucieczki i pomimo pościgu zdołał zbiec.

Zarządzono natychmiast obławę, która i tym razem nie dała wyniku.

Policji prowadzącej śledztwo ogromnie utrudniają pościg fałszywe alarmy. Niemal co godzinę ktoś zawiadamia o nowym napadzie „wampira“. Po sprawdzeniu okazuje się, iż był to ślepy alarm. Nasuwa się przypuszczenie, iż wampir z pod Łowicza, naśladując krwawego mordercę kobiet wampira z Duesseldorfu fałszywemi alarmami wprowadza rozmyślnie policję w błąd, chcąc odsunąć uwagę od siebie.

Policja robi wszystkie wysiłki w kierunku zapobieżenia dalszym krwawym czynom i ujęcia niebezpiecznego zbrodniarza.

Zwycięstwo wyborcze socjalistów w Finlandji

Tymczasowy wynik wyborów do parlamentu fińskiego wykazuje niespodzianie wielkie zwycięstwo lewicy. Z 200 mandatów otrzymali: **socjaliści 78 (dotąd 66)**, partja chłopska 54 (dotąd 59), konserwatyści i faszyści (lappowcy) 32 (dotąd 42) Szwedzi 21 (bez zmiany), postępowcy 11 (bez zmiany), małorolni 3 (dotąd 1), partja ludowa (narodowi socjaliści) 1 (dotąd 0).

Sowieckie zamówienia w Polsce

Przedstawiciele trustów sowieckich kończą w Łodzi rokowania w sprawie zakupu większej ilości trykotaży i bawełny na sumę 200 tysięcy dolarów. Niezależnie od tych rokowań prowadzone są także rozmowy w sprawie większych zamówień dla hut górnośląskich. Chodzi o dostawy większego transportu walców parowych do budowy szos.

Z dnia

POŚMIERTNA ZŁOŚLIWOŚĆ DYKTATORA

Liczni „włamywacze do historji“ okupujący i „uzdrawiający“ różne kraje całej znękanej kuli ziemskiej, mieli jedną przynajmniej dobrą stronę. Bo jeżeli takiego któregoś dyktatora wcześniej nie przepędzili, to przynajmniej ze śmiercią jego kończyło się wszystko. Pozostawało jeszcze coprawda powykurzać całą szajkę uzdrawiaczy, poprzylepianą do najrozmaitszych, ciepłych, przytulnych, dojnych i mlecznych posadek i był spokój.

Powietrze samo oczyszczało się z najrozmaitszych fetorów — wszystko się posprzątało — można było zacząć pracować.

Taka to już była reguła — prawie recepta — dla krajów nawiedzonych tą... hiszpanką z ery Primo de Rivery. Tymczasem ostatnio w zachowaniu się dyktatorów ciekawy zwrot. Oto, jak już donosiliśmy, podczas pogrzebu jakiegoś z dyktatorów południowo-amerykańskich, gdy trumnę jego wieziono już na karawanie, trumna ta z wielkim hukiem spadła i poraniła dziesięć osób. Wypadek ten, sam przez się nic nadzwyczajnego, w tym wypadku staje się symbolem oczywiście żartobliwym.

I jeszcze jeden symbol... już nie żartobliwy.

Oto już na cmentarzu, podczas pogrzebu, zaczęła się wielka bijatyka srogich ugrupowań politycznych, a przedewszystkiem różnych pokłóconych grup zwolenników odprowadzonego do grobu dyktatora. Za życia było wszystko jeszcze dobrze. Przeciwnicy przydepnięci butem, zwolennicy nakryci jednym kapeluszem dyktatora, pochowani po jego kieszeniach, przedewszystkiem w tej gdzie był portfel.

A po śmierci? Co za bałagan.

Wstyd, żeby takich skłóconych rządowców i żłobowców musiała rozpędzać własna policja.

HUMOR I SATYRA

JAN LEMAŃSKI

Szef i firma

Pod adresem potentatów przemysłu górnośląskiego.

Że zamknięty w więzieniu
niewygodnie siedział
żałowała go firma.
Szef jej odpowiedział:
chętniej, niźli Mickiewicz, znoszę ucisk twardy;
on cierpiał za miljony,
a ja — za MILJARDY.

Historja

PAŃSTWOM EUROPY.

Więzienia, szubienice, elektryczny fotel,
gilotyna, policjant stojący na rogu,
kościoły, kazalnice, modlitwy dewotek
za pomyślność i spokój wdzięczność Panu
Bogu.

Stłumione tam, czy tutaj rozruchy głodowe,
bombastyczny artykuł na szpaltach gazety,
działają sprawnie salwy i pałki gumowe,
mowy, iluminacje, strojnych pań bukiety.

Prawo człowieka, wbite w krwawy ściek
rynsztoków,
wdeptane w bruki ulic brutalnym obcasem,
zduszone jęki tłumi rytm miarowych kroków.
pan minister rozdaje krzyże pierwszej klasy.
Suną ciężko na morze pancerniki z doków,
panowie z dyplomacji, narady w Genewie,
konferencja w Londynie, rozbrojenie, pokój
i tajemnica jutra, o której nikt nie wie.

Już jest tu, między nami, już jest między
nami,
już bije wzdętą falą w mury wszystkich
stolic,
już jej nie powstrzymacie — jest tam,
za oknami —
drży napięta w ognisku czyjejś groźnej woli.

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Policjant skazany na 5 lat za zabicie dwuch robotników

(kor. wł.)

Dn. 9 czerwca w **Białymstoku** odbyła się sprawa byłego posterunkowego policji **Kowala** o zabicie dwuch braci **Wacława i Edwarda Pawelskich.** Kowal został skazany **na 5 lat i pozbawienie praw.** Kowal i prokurator złożyli apelację.

Prasa burżuazyjna w **Białymstoku** z **„Dziennikiem Białostockim“** na czele zaraz po zabójstwie braci **Pawelskich** w dn. 3 maja usiłowała, wybielając policjanta, przedstawić ich jako członków jakiejś bandy teroryzującej ludność. Banda taka w **Czarnej Wsi**, gdzie mieszkali Pawelscy, wogóle nie istniała i nie istnieje, a zabici nigdy nie byli karani. Stwierdził to nawet prokurator, który nadaremnie poszukiwał owej bandy, której nie było i niema. — Prasa burżuazyjna by bronić policjanta, który popełnił mord nie zawahała się oczerniać zamordowanych po śmierci, a również tych świadków - robotników, którzy zgodnie z prawdą zeznali, że Kowal popełnił zwykły mord i że tłumaczenie jego, iż działał w obronie własnej jest niczem nieuzasadnione.

W błędnem kole...!

„Sukcesom“ Konferencji Londyńskiej trzeba będzie specjalne poświęcić uwagi, bo efekt rozpaczliwych prób ratowania „gasnącego świata“ jest tak niezwykły i takie dla gospodarki kapitalistycznej otwiera perspektywy, że socjalistyczna prasa milczeniem pominąć tego nie może.

Na razie jednak moment w konferencji najważniejszy, mianowicie, *konflikt walutowy* a przedewszystkiem to, co dokoła tego momentu spekulacja kapitalistyczna wszystkich krajów — łącznie z Polską, o którą nam naturalnie w tej chwili głównie idzie — już zaczyna wytwarzać.

Spór o walutę, jak wiadomo, podzielił konferencję na dwa głównie pokłócone ze sobą obozy.

Pierwszy, to kraje, które zrywają ze „złotym fetyszem“, wyrzekają się, przynajmniej w tej chwili, „stałego“ i „mocnego“ kursu swych walut i idą na inflację, by w ten sztuczny sposób wywołać *„ożywienie gospodarcze“*, a więc nietylko sprowadzić ogólną zwyżkę cen, lecz równocześnie podnieść *siłę nabywczą ludności*, bez czego wszelkie „ożywienia“ zawsze pozostaną jeno *mizerną, poprostu oszukańczą fikcją.*

Na czele tego obozu idą, jak wiadomo, *Stany Zjednoczone*, które „wyczarowując“ przez dewaluację dolara, powszechny wzrost cen, ale ponadto, licząc się z tem, że bez podwyższenia *zdolności konsumcyjnej szerokich mas*, cała ta „haussa“ łatwo przerodzić się może w *kompletną katastrofę*, równocześnie—o czem już poprzednio pisaliśmy — rzuciły olbrzymie kredyty *kilku miljardów dolarów* na zatrudnienie mas bezrobotnych, tudzież na pomoc dla zrujnowanego przez kryzys rolnictwa, by *zaopatrzyć ludność w środki płatnicze.*

Gdy do tego dodamy rodzące się wprost samorzutnie, wśród samych nawet przemysłowców amerykańskich dążności do skrócenia tygodnia pracy nawet *niżej 40 godzin*, byle tylko więcej bezrobotnych zatrudnić i tych wczorajszych nędzarzy, przemienić w konsumentów, zdolnych do *kupowania towarów nawet droższych*, zobaczymy, że amerykański „eksperyment gospodarczy“ ma przynajmniej *jakiś plan, jakąś logikę i sens*, przedewszystkiem właśnie w interesie choćby tylko przejściowego *podtrzymania* kruszących się „podstaw dzisiejszego gospodarczego ustroju“. Powiadamy „przejściowego“, bo że i ten nawet eksperyment, mimo swego gigantycznego rozmachu, systemu kapitalistycznego nie uratuje, to dla nas pewne.

Drugi obóz, z bogatą *Francją* na czele, to kraje trzymające się kurczowo złota i „mocnego“ kursu swego pieniądza. Należą tu i kraje tak zamożne, jak np. Szwajcarja, Holandja, Belgja. Do tego obozu należy Polska.

— — — — — — —
— — — — — — —
— — — — — — —

Że między obu powyższemi obozami przyjść musi z natury rzeczy do walki, która ogólny chaos gospodarczy jeszcze powiększy, to rzecz jasna.

Ale w walce tej nie dla wszystkich szanse będą równe. Mogą np. kraje w kapitały tak zasobne, jak wyżej wymienione, walki podobnej tak bardzo się nie lękać.

Ale co zrobić ma w tej sytuacji *Polska*, ze swoją polityką *deflacji i niskich cen, ze stale obniżającym się obiegiem pieniężnym*, tudzież *z najniższą* w porównaniu z Zachodem, wskutek braku środków obiegowych — *siłą nabywczą swej ludności?*

Pytanie to narzuca się tem natarczywiej, że *spekulacja kapitalistyczna*, z każdej sytuacji ciągnąca skwapliwie zyski dla siebie, dokoła konferencji londyńskiej — jak to na wstępie już podkreśliliśmy, zaczyna „robić ożywienie“(!), posiadające wszystkie typowe cechy *szalbierczych machinacyj*, obliczonych na choćby chwilowe obłowienie się kosztem ludności.

Wzrost cen w Ameryce, to zjawisko wobec spadku dolara, naturalne. Ale czem wytłomaczyć ten wzrost w krajach o walucie „silnej i stałej“, gdy inne naturalne przyczyny drożyzny, np. brak podaży i t. p. — nie zachodzą?

Tymczasem właśnie w atmosferze sztucznej amerykańskiej „haussy“ spekulanci krajów opartych o „standart złota“, probują już *piec własne pieczeń* i śrubować w górę ceny.

O ile to jednak dla państw, w których obieg pieniężny (na głowę ludności) *wielokrotnie jest wyższy*, niż w Polsce, nie przedstawia na razie tak wielkiego niebezpieczeństwa, o tyle u nas podobna spekulacja mogłaby do *najgroźniejszych doprowadzić skutków.*

A ta właśnie spekulacja w ostatnich dniach znowu u nas podniosła głowę.. Już bowiem w pismach, stojących na usługach spekulantów, zaczynają pojawiać się rozmyślnie *mętne i bałamutne* komunikaty, które notując ruch cen na rynku amerykańskim, równocześnie starają się przemycać „ożywienie“(!) i na „rynku krajowym“. To „ożywienie“ polega na tem, że spekulanci w poszczególnych „branżach“ zaczynają sobie nagle śrubować ceny, bez żadnej absolutnie gospodarczo usprawiedliwionej przyczyny.

Będziemy śledzić te „manewry“ z napiętą uwagą... Już w artykule z przed dwuch tygodni kwestji tej poświęconym zwracamy na te machinacje uwagę „czynników miarodajnych“ podkreślając, że wobec wielkiego *bezrobocia i ubóstwa ludności*, każda próba śrubowania cen pogłębia tylko niedostatek głodowy szerokich mas.

Nikt napewno nie oponowałby wzrostowi cen, gdyby znajdował on *należyty odpowiednik w zdolności nabywczej kraju.* Ale wiadomo — co jest w Polsce.

— — — — — — —
— — — — — — —
— — — — — — —

Więc zawczasu i ponownie zwracamy uwagę sfer kompetentnych na próby podejmowane przez spekulację...

zck.

STANISŁAW KULESZA

Wspomnijmy czasem...

Nikt nie troszczył się o nich, gdy żyli. Nie odwiedzał ich mieszkań na poddaszach, w zapadłych zaułkach. Stroniono od nich na ulicach, w kawiarni, w tak zwanem towarzystwie.

— Dziwaki!!

— Anarchiści!!

Częstokroć nikt dziś nie wie, gdzie ich groby zapomniane, zaniedbane, w kwaterach nędzarzy na swoich i nie swoich cmentarzach.

Nie wiedziano, że oni to polskiej wolnej myśli luminarze polskiej kultury najszlachetniejsi pionierzy. Właściwie wiedziano, ale wstydzono się tego. A oni wyzwalali ducha narodu na wiele lat przed procesem narodu tego istotnych, fizycznych wyzwolin. Bez ich pracy proces ten, kto wie, czy odbyłby się kiedy.

Odeszli zapomniani, nieznani, Oni, którzy tak bardzo znienawidzili nienawiść — „Duchy — wieczni rewolucjoniści“. Norwid, tylu innych na przestrzeni czasu, **Liciński..**

***

Chadzał najchętniej bez kołnierzyka, poprzestawał z robotnikami, „dryndziarzami“. Długo i serdecznie rozmawiał nieraz ze spotkaną przygodnie prostytutką, lgnął chętnie do wszelkiej ludzkiej nędzy, wszelkiego cierpienia, krzywdy.

I widziało się, że gdyby mógł, wypowiedziałby nieubłaganą walkę nienawiści, niesprawiedliwości, wyzyskowi, obłudzie i kłamstwu.

— Zdolny dziwak — mówili o nim jedni — Pozer — twierdzili drudzy — Oryginał — dodawali pobłażliwi. Tak sądzili go wybrani, światli, „elita narodu“.. dorobkiewicze sławy. A dziewczyna uliczna pokazywała go, kroczącego nocą przez miasto, koleżance, mówiąc:

— Patrz! To ten frajer książki pisze! Jakie książki!

Nie dbał o to, co myślą i mówią o nim. Nie miał w sobie nic z dorobkiewiczów sławy. Słowo było dlań ukochaniem i bronią. Zniewalał niem, lub gromił beztlitośnie.

— Realista — mówili o nim „smakosze literatury“. Ale od jego realizmu bielały im wargi, tak jak blakł przy nim tani realizm modnych pisarzy. Realizm jego wyczarowany słowem, pienił się i burzył, jak gorąca, zbrodniczą ręką wytoczona, krew. Przywalał, jak głazy laviny. Piekł, jak potężny policzek. To też coraz puściej stawało się wokół niego. Stronili odeń nawet ci, którym „trafiał do przekonania“.

— Zbyt śmiały, zbyt młody — mówili. A sztubak przed maturą, nie zbrukany jeszcze brudem materjalistycznego sobkostwa, nie marzący o tytule doktora czy inżyniera, wczytywał się w żywem życiem tętniące strony jego **„Pamiętnika włóczęgi“**, czy **„Halucynacyj“**. I budził się w nim mściciel krzywd-rewolucjonista.

— Nasz człowiek — mówił, widząc w nocy Licińskiego, dorożkarz do nocnego stróża.

Wokół poety-włóczęgi stawało się coraz bardziej pusto.

***

Nie wystarczyła bujna młodość. Nędza, brak elementarnych, ludzkich wygód, zrobiły swoje. Czepiła się go hetera-nałożnica najwierniejsza kochanka nędzarzy — gruźlica i szała... i postanowiła nie opuścić do chwil ostatka.

Nie dbał i o nią. Czuł, że czas jego ograniczonyl, a pracy przed nim było tyle. Śpieszył się. Bez grosza, bez jadła, chory, na skrawkach starego papieru, na pudełkach od papierosów, utrwalał błyskawice swych myśli.

Aby zdążyć!

Choroba jednak mocniejszą była odeń. Powaliła człowieka na łóżko Wykańczała młode życie w tempie przyspieszeniem.

***

Dn. 22 kwietnia 1908 roku, na sanatoryjnem łóżku w Otwocku, zakończył życie mocarz serca i słowa, „poeta-włóczęga“, **Ludwik Stanisław Liciński, (ur. 17 kwietnia 1874 r.). Służba sanatoryjna** i gronko tych, którzy nie mogli, nie umieli wyprzeć się go w godzinę śmierci, ponieśli doczesne jego szczątki na cmentarz w **Karczewie.**

W „literackich“ czasopismach zamieszczono platoniczne wspomnienia pośmiertne i... na tem koniec.

Ale nie przestał istnieć **Człowiek!** Kartami swego „Pamiętnika“: czy „Halucynacyj“ jednych przeraża, drugich porywa, upaja.

I tak będzie nadal.

***

Ćwierćwiecze, jak majak, przesunęło się nad jego mogiłą. Tym i owym stawiają pomniki, urządzają obchody, wydają „wydania zbiorowe“... W ćwierćwiecze.

O nim cicho...

Zeszli się trzej, którzy byli sztubakami wówczas, gdy on żył i pisał jeszcze. Trzej tacy, w których on rozpalił tęsknotę do ołtarzy sztuki. Jęli wspominać w rocznicę i pobrnęli na zapuszczony cmentarz w Karczewie.

***

Miał za życia takich, którzy chętnie chadzali z nim pod rękę, zwali go przyjacielem. Żyją dziś jeszcze. Możeby w dwudziestą piątą rocznicę jego zgonu uczcili go choć słowem, przypomnieli jego wielką pracę narodowi. No i może.., zająłby się ktoś opuszczonym obwalającym się grobem w Karczewie.

Powódź

Do wszystkich klęsk, jakie w ostatnich latach nieubłaganie spadają na masy ludzkie, do klęsk spowodowanych jakimś szałem, czy obłędem, które rządzą ludzkością, przybyła jeszcze jedna. Nieprzerwane strumienie wody leją się od szeregu tygodni i niszczą wszystko. Zbiedzona wieś z rozpaczą patrzy w najbliższą przyszłość, w miastach ustał wszelki handel, letniska przed bankructwem, wszędzie zupełny brak pracy i zastój. Do tego przybyła klęska żywiołowa — powódź ogarnia coraz większe obszary kraju, nieuregulowane i zaniedbane potoki i rzeki górskie nabrzmiały wodą, rozlewają się szeroko, niszczą skromny dobytek wynędzniałej ludności. Na całem Podkarpaciu, od Kut począwszy, po przez Kosów, Kołomyję, Nadwórnę, Dolinę, Kałusz, Stryj, Sambor do Sanoka i Krosna, Dniestr i San z dopływami zalewają ogromne połacie kraju, a deszcz do niedzieli wieczór pada i pada, przyczyniając się do powiększenia katastrofy. Zniszczone drogi, zerwane mosty, zalane niżej położone osiedla ludzkie. Zewsząd nadchodzą alarmujące wiadomości.

Sowieccy uczeni przybywają do Polski

Na zapowiedziany na sierpień międzynarodowy kongres historyków zapowiedziała swój przyjazd także delegacja historyków sowieckich w składzie trzech wybitnych uczonych z Leningradzkiej Akademji Umiejętności.

Skandal w tarnowskim BB

Tarnów, 10 lipca (tel. wł.). Wczoraj w niedzielę do siedzącego przy stoliku w cukierni Skulimowskiego komisarza miasta Tarnowa p. Marszałkowicza przystąpiła Naledzińska, kobieta lekkich obyczajów i zapytawszy go, czemu jej nie oddaje pieniędzy uderzyła go w twarz. Aresztowana Naledzińska przyznała się w śledztwie, że Marszałkowicz nie jest jej nic winien. Spoliczkowała go dlatego, że jej zato zapłacili: b. urzędnik rzeźni miejskiej p. Jeżower, syn sędziego w Tarnowie, i właściciel drukarni p. Lehrhaupt. — Powyżsi panowie zostali aresztowani, poczem okazało się, że w sprawie tej maczali palce jeszcze inni wybitni bebecy. Między innymi zostali przesłuchani: b. komisarz kahału dr. Klein, pp. Gessner i Klosner. Krążą pogłoski, że i poseł Starzyk z BB jest w to wmieszany. Pp. Jeżower i Lehrhaupt zostali dziś rano odstawieni do aresztów wraz z Naledzińską i niejakim Kutą.

Z kraju i ze świata

—o—

OBROŃCY ARESZTOWANYCH CHŁOPÓW. W numerze z 7 bm. podaliśmy spis adwokatów, którzy dotąd podjęli się obrony w masowym procesie chłopów małopolskich, aresztowanych w związku z ostatniemi wydarzeniami. Jedno z nazwisk obrońców uległo zniekształceniu wskutek pomyłki drukarskiej, mianowicie nazwisko dra Stanisława Chmiela, adwokata z Tarnowa.

Ś. P. ALEKSANDER DE ROSSET. Onegdaj w Warszawie zmarł nagle śp. Aleksander de Rosset, b. poseł do Sejmu ustawodawczego i prezes byłej grupy parlamentarnej stronnictwa mieszczańskiego, które zupełnie znikło z widowni.

ODKRYCIE SIARKI W KIELECKIEM. Z Kielecczyzny donoszą, że podczas poszukiwań geologicznych natrafiono tam ostatnio w miejscowości Czarkowy pod Pinczowem na ślady siarki. Dla zbadania odkrytych pokładów wysłano z Warszawy na miejsce dwóch geologów-inżynierów.

SOWIETY PRZYSYŁAJĄ NAM SANDACZE. Sowieckie trusty żywnościowe otrzymały od władz polskich zezwolenie na przywóz większych transportów ryb. W najbliższym tygodniu przybędzie do większych miast polskich transport sandaczy sowieckich.

Rekord kpt. Skarżyńskiego

PRZELOT PRZEZ ATLANTYK UZNANY ZA MIĘDZYNARODOWY REKORD LOTNICZY

Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej został oficjalnie zawiadomiony przez Międzynarodowy Związek Lotniczy o uznaniu przelotu kpt. Stanisława Skarżyńskiego przez Atlantyk za międzynarodowy rekord długości lotu w linji prostej dla kategorji samolotów turystycznych o ciężarze własnym, nieprzekraczającym 450 kilogramów.

Nazwisko kpt. Skarżyńskiego zostało wpisane do księgi rekordów międzynarodowych, z zaznaczeniem: „długość lotu w linji prostej — rekord dyplomowany (Polska)".

Przelotu dokonał kpt. Skarżyński w dniu 7-go maja 1933 na jednopłatowcu RWD 5 bis (silnik Gipsy Major 790 km.) na trasie St. Louis z Senegalu do Maccio (Brazylja), wynoszącej 3,582 klm.

Rekord długości lotu w linji prostej należał od roku 1931 do Francji i wynosił 2,977 km. Lotnik nasz tedy podwyższył go wydatnie.

Poza niebywałem rozsławieniem imienia naszego lotnictwa w świecie przez sam brawurowy wyczyn sforsowania Atlantyku na samolocie turystycznym — przysporzył kapitan Skarżyński Polsce dodatkowo trwałego sukcesu przez dorzucenie jeszcze jednego, ustalonego przez nas lotniczego rekordu międzynarodowego.

Po raz pierwszy wpisana została Polska do rejestru rekordów międzynarodowych w r. 1929, dzięki lotowi kapitana Żwirko na RWD 2 (rekord wysokości). Zkolei wpisane zostają w r. 1931 międzynarodowy rekord szybkości w II kat., samolotów turystycznych oraz inż. Drzewiecki na RWD 7 w r. 1932 międzynarodowy rekord wysokości, który w międzyczasie został nam odebrany przez Niemcy, które pokonała Francja, francuski rekord zaś pobiła Polska tj. inż. Drzewiecki na RWD 7.

Bezczelny rabuś obrazów

W Warszawie do mieszkania znanego artystymalarza i jednocześnie właściciela galerji sztuki p. Franciszka Perla (Al. Jerozolimska 49) zawitał obcy mężczyzna i przedstawiwszy się jako Jan Górski z Krakowa wyraził chęć nabycia kilkunastu obrazów. Oświadczył, że zapłaci gotówką, bowiem ma zwyczaj lokować pieniądze w arcydziełach.

Artysta zaznajomił go ze swą kolekcją, która zawierała obrazy Wojciecha Kossaka, Axentowicza i Falata, obok obrazów malowanych przez p. Perla. Wśród tych ostatnich znajdował się „Jankel-cymbalista", nagrodzony złotym medalem na wystawie w Paryżu.

Gość wybrał 20 płócien: dwa Axentowicza („Psyche" oraz „Nimfy"), Kossaka („Pogoń wilków za saniami"), pozatem „Jankla-cymbalistę" i inne, mniej cenne, ogólnej wartości 80 tysięcy złotych. Obrazy te załadowano do taksówki i odwieziono na Warecką 8, gdzie miał zamieszkiwać Górski.

Zawiadomiona o zuchwałej kradzieży policja dowiedziała się w drodze poufnej, że w kilku domach ukazały się obrazy słynnych mistrzów, okazyjnie nabyte. Na tej podstawie zdołano ustalić, że złodziejem jest osobnik, podający się za Stankiewicza, który mieszka u żony znanego złodzieja Ulatowskiego. Policja wkroczyła do mieszkania Ulatowskiej, gdzie zastano rabusia obrazów.

Nazwisko jego zostanie ustalone w drodze badań daktyloskopijnych.

Narazie Fr. Perl odzyskał kilka płócien. Policja prowadzi dalsze dochodzenia.

AKT OSKARŻENIA PRZECIW BANKIEROWI KWINTO. W głośnej sprawie bankiera Stanisława Kwinty prokurator sporządził już akt oskarżenia, obejmujący około 100 stron pisma maszynowego. Wespół ze Stanisławem Kwintą oskarżeni są syn jego Zbigniew oraz sekretarka Kwinty, Marja Eliza Kuglerowa. Stanisław Kwinto pozostaje pod zarzutem ukrycia majątku przed ogłoszeniem upadłości, przywłaszczenia depozytów i działania na szkodę klientów, którzy pokrzywdzeni zostali zgórą na 500.000 złotych. Zbigniew Kwinto i Marja Kuglerowa są pod zarzutem udzielenia bankierowi pomocy w ukryciu majątku.

OBŁĘD RELIGIJNY PRZYCZYNĄ NIEOBLICZALNYCH WYBRYKÓW. W Warszawie głośny był przed paroma tygodniami szaleńczy czyn niejakiego Jankla Demanta, który wdarłszy się do gmachu ambasady angielskiej, rozlał przyniesioną z sobą naftę i następnie ją podpalił. Na pewien czas przed ostatniem wystąpieniem, dwukrotnie zdążył Demant zwrócić uwagę władz na swą osobę. Raz urządził pochód przed miasto, niosąc jakieś dziwne transparenty, za drugim razem zrzucił lichtarze z ołtarza podczas nabożeństwa w kościele. Decyzją sędziego śledczego został Demant aresztowany i był badany w obecności rabina prof. Schorra. Demant, który był przez pewien czas pod obserwacją lekarzy, zdradza objawy obłędu na tle religijnem i wykazuje niezwykle wybujały fanatyzm religijny. Nieobliczalne swe czyny tłumaczy on chęcią zwrócenia uwagi całego świata na fakt, iż... zbliża się przepowiadany przez proroków Daniela i Hageusza koniec świata i że należy wobec tego dla zbawienia całej ludzkości odbudować świątynię w Jerozolimie.

POLICJANT SKAZANY ZA ZABICIE DWÓCH ROBOTNIKÓW. Dn. 9 czerwca w Białymstoku odbyła się sprawa byłego posterunkowego Kowala, o zabicie dwóch braci Wacława i Edwarda Pawelskich. Kowal został skazany na 5 lat i pozbawienie praw. Kowal i prokurator złożyli apelację. Prasa burżuazyjna w Białymstoku z „Dziennikiem Białostockim" na czele zaraz po zabójstwie braci Pawelskich w dn. 3 maja usiłowała, wybielając policjanta, przedstawić ich jako członków jakiejś bandy teroryzującej ludność. Banda taka w Czarnej Wsi, gdzie mieszkali Pawelscy, wogóle nie istniała i nie istnieje, a zabici nigdy nie byli karani. Stwierdził to nawet prokurator, który nadaremnie poszukiwał owej bandy, której nie było i niema. Prasa burżuazyjna by bronić policjanta nie zawahała się oczerniać zamordowanych po śmierci, a również tych świadków-robotników, którzy zeznali, że Kowal popełnił mord i że tłumaczenie jego, iż działał w obronie własnej, jest niczem nieuzasadnione.

DECYZJA W OSTATNIEJ CHWILI. „Neue Freie Presse" otrzymuje z Londynu informacje, jak Litwa podpisała pakt wschodni — dosłownie w ostatniej chwili. Poseł litewski zjawił się dopiero, gdy Litwinow już siedział w samochodzie, aby jechać na stację. Poseł oświadczył, że rząd litewski wyraża gotowość zawarcia takiegosamego paktu jak i inne państwa sąsiadujące z Rosją; ponieważ zaś Litwinow miał przygotowany odnośny dokument, — podpisał go natychmiast.

Wspomnienie pośmiertne

—o—

W Zakopanem zmarł w niedzielę 9 bm. nieodżałowanej pamięci tow. Gwizdalski Józef, przeżywszy lat 38. Śp. tow. Gwizdalski urodził się w Tomaszowie Mazowieckim. Wojna światowa zastała go w Rosji, gdzie został internowany jako poddany austrjacki. Po rewolucji rosyjskiej wraca do Warszawy i bierze czynny udział w Związku pracowników gastronomicznych, pełniąc funkcję sekretarza. W roku 1926 przyjeżdża do Zakopanego. Pomimo, że organizm jego już trawiony gruźlicą, poświęca się z całym zapałem pracy organizacyjnej w Związku pracowników gastronomicznych, stojąc na czele tegoż. Brał również czynny udział w komitecie miejscowym PPS i Radzie Związków Zawodowych. Od roku 1930 choroba rzuciła go na łoże; pomimo to starał się w miarę resztek sił pomagać radą i do samej śmierci żywo interesował się sprawami społecznemi. W zmarłym klasa robotnicza Zakopanego traci niezmordowanego pioniera w walce o lepsze jutro. Toteż śmierć jego wywarła na wszystkich przygnębiające wrażenie. Cześć jego pamięci.

St. J.

Wielkie obietnice dla Krakowa

Kraków, 11 lipca.

Wczoraj na posiedzeniu mianowanej rady miasta Krakowa główną uwagę zwróciła wielka mowa prezydenta miasta dr. Kaplickiego w sprawie rozbudowy miasta Krakowa. Po powzięciu uchwał w sprawie wykonania nowej ustawy samorządowej, zatwierdzeniu regulaminu komisji rewizyjnej i załatwieniu paru innych spraw prezydent dr. Kaplicki referował sprawę zaciągnięcia w funduszu pracy pożyczki w sumie 345 tys. zł. Pożyczka ta użyta będzie na wykonanie robót przy uzbrojeniu (przygotowaniu pod budowę) gruntów t. zw. poaugustjańskich w Dębnikach oraz skanalizowanie ul. Żółkiewskiego. Prezydent, będąc w Warszawie, miał konferencję z czynnikami miarodajnemi, które na regulację Wisły przeznaczyły z funduszu pracy na rok przyszły 25 miljonów zł., a z funduszu państwowego kilkanaście miljonów zł.

DZIĘKI REGULACJI WISŁY

zniknie groźba powodzi w Krakowie, a jej usplawnienie podniesie handel i przemysł. Obecnie buduje się port w Płaszowie. Zarzuty stawiane pracującym tam bezrobotnym jakoby nie dość sprawnie pracowali są bezpodstawne; ich praca jest nad wyraz intensywna. Z funduszu pracy

PRZEZNACZONO 6 MILJONÓW

na budowę kolei Kraków-Miechów, stacyj w Zakopanem i Krynicy, wodociągu w Chrzanowie, na rozbudowę stacji w Krakowie itd. Musi być dokończona klinika ginekologiczna.

Miasto przystąpi do budowy hali targowej od strony Grzegórzek za mostem kolejowym. Na rozbudowę przedmieść narazie niema pieniędzy.

Po mowie prezydenta zaciągnięcie proponowanej pożyczki zostało uchwalone.

Następnie po kilku przemówieniach uchwalono regulamin nagrody literackiej i zakupno realności przy ul. Kościuszki 63 pod urządzenie ramp dojazdowych do projektowanego mostu na Wiśle obok plaży TUR. Wkońcu załatwiono sprawę sprzedaży parcel, uchwalono wyasygnowanie 50 tys. złotych na prace przygotowawcze do wyborów do rady miejskiej i 75.000 zł. na przebudowę walących się stropów w szkole przy ul. Zamojskiego, poczem na tajnem posiedzeniu załatwiono sprawy personalne.

Proces brzeski w apelacji
rozpoczęty i odroczony do 13 lipca

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 10 lipca.

Dziś około 10 rano sala nr. 3 sądu apelacyjnego zaczęła się zapełniać. Publiczności zjawiło się mniej niż na poprzedniej rozprawie. nie wykorzystano wszystkich wydanych biletów wstępu. Na parę minut przed 10 przybyli oskarżeni i zajęli miejsca w następującej kolejności: tow. Mastek i Pragier, dalej dr. Putek, Witos, dr. Kiernik i Bagiński. W ciągu rozprawy zjawili się tow. Barlicki i Ciołkosz, zaś tow. Lieberman i Dubois byli nieobecni.

W parę minut po 10 zjawili się prokuratorzy Grabowski i Rauze oraz obrońcy: Nowodworski, Berenson, Szurlej, Szumański, Nagórski, Jarosz, Urbanowicz, Dąbrowski, Landau, Benkiel, Honigwil, Barcikowski, Rudziński i Graliński.

O 10'20 zajął miejsca komplet sądowy w osobach: przewodniczący wiceprezes sądu apelacyjnego Zaborowski, sędzia-referent Jaworowski i sędzia-wotant Kamieniobrodzki. Przewodniczący ogłasza otwarcie rozprawy w sprawie Liebermana i innych i zapytuje, czy przed referatem są jakie wnioski.

Prok. Rauze wnosi o dołączenie do sprawy akt spraw o zajścia w Warszawie 14 września 1930 i sprawy o „zamach bombowy“ na Józefa Piłsudskiego. Wprawdzie już na poprzedniej rozprawie sąd apelacyjny wniosek ten odrzucił, ale obecny sąd nie jest tą uchwałą skrępowany.

Obrońca Landau sprzeciwia się temu wnioskowi.

Trybunał uchwala nie przychylić się do wniosku prokuratora ze względu na to, że obie powołane sprawy nie są jeszcze prawomocnie rozstrzygnięte, wobec czego nie mogą być dla sądu miarodajne.

Na wniosek obrony sąd postanawia mimo sprzeciwu prokuratora zniżyć kaucje z 5000 na 1000 zł. oskarżonym Kiernikowi, Putkowi i Bagińskiemu.

Po tym wstępie sędzia Jaworowski przystępuje do odczytania referatu, którego jednak nie ukończył, gdyż z powodu niedyspozycji przewodniczącego rozprawa została odroczona na czwartek 13 bm. o 10 rano.

Goering o systemie dyktatury

Berlin, 10 lipca. Premjer pruski Goering ogłosił oświadczenie w sprawie utworzenia nowej pruskiej rady państwa na zmienionych zasadach. — Goering zaznaczył, że platformą, na której zostaną rozbudowane i będą rządzone nowe Niemcy, jest dorobek myślowy „wodza“. W hitlerowskiem państwie niema głosowania, istnieje jedynie pojęcie wartości osobistej i wynikające z tego pojęcie dowództwa. Państwo hitlerowskie zna jeden tylko autorytet, który idzie od góry do dołu. Państwo to zna również jedną tylko odpowiedzialność która idzie od dołu do góry. Każdy powołany do państwa hitlerowskiego odpowiedzialny jest wyłącznie wobec swego przełożonego, a autorytet działa wyłącznie w stosunku do podporządkowania. Stąd wynika, iż hitlerowcy są śmiertelnymi wrogami zasad demokratycznych. Jest rzeczą jasną, że w państwie hitlerowskiem parlament stracił rację bytu. W tych warunkach mogło powstać niebezpieczeństwo, iż grupa rządząca mogłaby stracić kontakt ze społeczeństwem. Niebezpieczeństwo to usuwa Goering teorją, iż w państwie hitlerowskiem, ludzie na kierowniczych stanowiskach, muszą się zawsze czuć w ten sposób, jakby się znajdowali pośrodku społeczeństwa. Konstrukcja nowej pruskiej rady państwa jest koncepcją Goeringa. Będzie ona miała charakter wyłącznie instytucji doradczej. Celem podniesienia jej autorytetu Goering stwarza dla jej członków nowy tytuł „radców państwa“ i wyznacza im w hierarchji urzędniczej stanowisko zaraz po ministrach.

3000 LEKARZY-ŻYDÓW W BERLINIE ZAGROŻONYCH ARESZTOWANIEM

Berlin, 10 lipca. Komenda tajnej niemieckiej policji politycznej wydała komunikat, w którym twierdzi, że zebrała wystarczające dowody komunistycznej działalności aresztowanych przed dwoma dniami 50 lekarzy-żydów. Uzyskane materjały mają wskazywać, że oprócz aresztowanych jeszcze i inni lekarze dopuszczają się stale zdrady stanu, utrzymując rozliczną korespondencję z komunistycznemi kołami za granicą Niemiec. Pisma berlińskie podają nawet cyfry, twierdząc, że w samym tylko Berlinie 3.000 lekarzy-żydów działa przeciwko nowemu ustrojowi. Jest to 30 procent wszystkich lekarzy w Berlinie.

SYN BYŁEGO PREZYDENTA RZESZY ARESZTOWANY

Brandenburg, 10 lipca. Policja niemiecka aresztowała syna zmarłego pierwszego prezydenta Rzeszy, publicystę Fritza Eberta. Młodego Eberta umieszczono w obozie koncentracyjnym.

NIEMIECKI PROTEST W PRADZE

Praga, 10 lipca. Niemiecki charge d'affaires baron Holzhausen został przyjęty na audjencji przez czechosłowackiego ministra pełnomocnego dra Kroftę, zastępcę ministra spraw zagranicznych Benesza, z którym długo omawiał sprawę traktowania przez władze czechosłowackie obywateli Rzeszy, a to w związku z ostatniemi wyrokami sądowemi w Pilznie i Chebie. Jak wiadomo, sąd okręgowy w Pilznie zasądził w dniu 13 czerwca, między licznymi obywatelami czechosłowackiemi narodowości niemieckiej, również 10 obywateli Rzeszy, zaś sąd w Chebie dnia 23 czerwca dwóch obywateli Rzeszy na dłuższe kary pozbawienia wolności za wzięcie udziału w zgromadzeniu wyborczem na terenie Rzeszy i za należenie do partji hitlerowskiej, która w wyroku została określona jako organizacja tajna, do której należenie jest zdradą stanu. Wyroki te wywołały falę protestów na łamach prasy niemieckiej, która krytykuje uzasadnienie wyroku, wyrażając obawę, że na tej podstawie mogą być zasądzeni karami więzienia członkowie partji hitlerowskiej bez względu na to, czy są obywatelami Rzeszy czy też czechosłowackimi.

TELEGRAMY

TERAZ BĘDZIE MINISTERSTWO SPRAW SPOŁECZNYCH JUŻ NIE: OPIEKI SPOŁECZNEJ

Warszawa, 10 lipca (tel. wł.). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, w łonie rządu rozważany jest projekt zmiany nazwy ministerstwa opieki społecznej (dawniej ministerstwo pracy) na ministerstwo spraw społecznych. Projekt zmiany podyktowany jest podobno niedogodnościami w praktyce z powodu istnienia dwóch jednobrzmiących nazw: ministerstwo opieki społecznej i departament opieki społecznej.

KATASTROFA NA WARSZAWSKIEJ KOLEI PODMIEJSKIEJ

Warszawa, 10 lipca (tel. wł.). Dziś o 11 przedpołudniem pociąg kolei wilanowskiej uległ pod wsią Powsin wykolejeniu wskutek wyskoczenia parowozu z szyn. 3 wagony zostały rozbite, 8 osób odniosło obrażenia, w tem 3 z obsługi pociągu.

WYPADEK SAMOCHODOWY B. MINISTRA SKARBU JANA PIŁSUDSKIEGO

Warszawa, 10 lipca (tel. wł.). Dziś na zbiegu ul. Grojeckiej i Filtrowej wydarzyła się katastrofa samochodu rządowego, którym jechali b. minister skarbu p. Jan Piłsudski i inż. Reinstein. Samochód na zakręcie wpadł na słup tramwajowy i rozbił się. Obaj pasażerowie odnieśli okaleczenia twarzy i rąk odłamkami szkła.

DOLAR SPADA

Warszawa, 10 lipca (tel. wł.). Dziś rano Bank Polski płacił za dolara 6'05 zł., wkrótce obniżył kurs na 6 zł. W obrotach prywatnych płacono 5'98, poczem Bank Polski obniżył na 5'95 zł.

CENTRUM KATOLICKIE W GDAŃSKU NIE GODZI SIĘ NA ROZWIĄZANIE

Gdańsk, 10 lipca. Organ gdańskiego stronnictwa centrowego „Danziger Landeszeitung“ odrzuca żądanie, by również rozwiązała się partja centrowa na terenie Gdańska. „W żadnym razie nie chcemy występować przeciwko kierownictwu partji — pisze ów dziennik — ale dla nas w Gdańsku sytuacja jest jasna. Od założenia naszego wolnego państwa centrum gdańskie jest stronnictwem całkowicie niezależnem, które z partją macierzystą w Rzeszy zachowuje tylko idealny związek; jest rzeczą zrozumiałą samo przez się, że istnieje ono w dalszym ciągu“.

Z KONFERENCJI GOSPODARCZEJ

Londyn, 10 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu podkomisji monetarnej delegat angielski Elliot oświadczył między innemi: Podkomisje poczyniły w swych pracach postępy, które wskazują na celowość kontynuowania ich obrad. Nic bardziej nie ułatwi powrotu do parytetu złota, niż porozumienie co do samych zasad, które komisja pragnie ustalić. — Przewodniczący podkomisji dla spraw srebra Pittmann oświadczył, iż jest rzeczą możliwą, że komisja będzie mogła złożyć pełne sprawozdanie przed końcem tygodnia. Przewodniczący delegacji francuskiej minister Bonnet zaznaczył, że stanowisko Francji nie uległo zmianie. Delegacja francuska jest zdania, że podkomisje nie będą mogły powziąć żadnych praktycznych decyzyj, zanim plenum konferencji nie rozstrzygnie kwestji, czy konferencja gotowa jest położyć kres fluktuacjom walutowym, wywołanym przez spekulacje. Delegat włoski Jung wezwał komisję do poparcia rezolucyj, dotyczących polityki monetarnej banków centralnych. Na propozycję przewodniczącego podkomisja postanowiła jednomyślnie nie przedłożyć prezydjum rezolucje, uprzednio przyjęte, zalecające: 1) przeprowadzenie stabilizacji, skoro tylko okaże się ona możliwą, 2) uznanie złota, jako podstawowej wartości pieniądza, 3) nie używanie złota w obrocie krajowym, 4) ustalenie wysokości pokrycia złota jednolicie w wysokości 25 procent.

NIEUDAŁY LOT LINDBERGHA

Nowy Jork, 10 lipca. Lindbergh, który wraz z żoną wystartował wczoraj z zamiarem dokonania lotu do Europy przez Grenlandję i Islandję, zmuszony był z powodu mgły lądować koło Rockland. Lądowanie odbyło się bez przeszkód.

POLAK MISTRZEM TENISA W AMERYCE

Nowy Jork, 10 lipca. Znany młodziutki tenisista polski Frank Parker vel Pajkowski zdobył mistrzostwo Ameryki na kortach ziemnych, bijąc w finale Gene-Mako z uniwersytetu Southern w Kalifornji. Mistrzostwa rozgrywały się w Chicago.

Wisła i dopływy jej wezbrały

NIEBEZPIECZEŃSTWA POWODZI NIEMA

Wskutek ostatnich deszczów, a nawet szalonych burz i oberwania chmur w Małopolsce zachodniej jakoś szczęśliwie ominęliśmy katastrofę wylewu rzek, a przedewszystkiem Wisły.

Większego przyboru wód u nas nie notowano, gdyż

WODA W RZEKACH NASZYCH

wzbierała wprawdzie, ale z biegiem w dół opadała.

WISŁA

pod Krakowem przybierała od soboty rana — a wczoraj zaczęła opadać, osiągając — 180 cm.

Poważniej przedstawia się sytuacja

NA DUNAJCU.

Woda ustawicznie wzbiera wskutek ostatnich nawałnic w górach. Poziom Dunajca podniósł się do + 235 cm. i dalej woda przybywa.

RUDAWA

toczy mętne fale i wzbiera jednak powoli, mimo „groźnej" postawy. Skawa i Raba wezbrały. Wylewów naszych rzek (woj. krakowskie) nie należy się spodziewać, gdyż pogoda obecnie dopisuje i nie notuje się na naszym terenie większych opadów. Wody spływają spokojnie. O ile naturalnie nie będzie większych opadów, niebezpieczeństwo powodzi będzie zażegnane.

KRONIKA

—o—

Strzał opryszka nad Wisłą

Jeszcze w czerwcu niejaki Franciszek Plichta (lat 17) dopuścił się na szkodę swego stryja Franciszka Plichty (ul. Ks. Józefa 43) kradzieży 300 zł. Po dokonaniu tej kradzieży zbiegł. Onegdaj spotkał go nad Wisłą Jan Nosek i usiłował Plichtę przytrzymać. Plichta dobył rewolweru i

ODDAŁ STRZAŁ

w kierunku Noska, trafiając go w głowę.

NOSEK RUNĄŁ NA ZIEMIĘ.

W stanie ciężkim przewieziono Noska do szpitala.

PLICHTA WPADŁ W RĘCE STRYJA

swego Franciszka Plichty, który go pobił laską. Lekarz pogotowia musiał drugi raz przyjeżdżać zabrać również młodego Plichtę do szpitala. Plichta ma liczne rany na głowie.

—ooo—

Tragiczne zakończenie chrzcin

Wezwano pogotowie ratunkowe do jakiegoś wypadku za rogatką fałęcką (Borek Fałęcki). — W drodze jednak tj. na ul. Lwowskiej w Podgórzu zatrzymano karetkę pogotowia ratunkowego przy niejakim Janie Woźniaku, którego przywieziono do Krakowa. Miał on głębokie rany otrzymane podczas chrzcin w Borku Fałęckim. Ponieważ stan rannego był bardzo ciężki, lekarz pogotowia zaopatrzył prowizorycznie rany Woźniaka. Lekarz stwierdził na głowie u Woźniaka

NIEBEZPIECZNĄ RANĘ CIĘTĄ

oraz dwie groźne rany: kłutą w pachwinie prawej i ranę ciętą uda. Prawie konającego przewieziono Woźniaka do szpitala św. Łazarza.

W czasie, gdy pogotowie ratunkowe interwenjowało na ul. Lwowskiej zjawił się na stacji pogotowia jakiś osobnik i

SŁANIAJĄC SIĘ

opowiedział, że został pokiereszowany na tych samych chrzcinach w Borku Fałęckim. Był to Stanisławski Wacław z Łagiewnik. Doznał on również bardzo niebezpiecznej rany na lewej łopatce. I Stanisławskigo przewieziono do szpitala. Tak się skończyły chrzciny.

—ooo—

OBRADY SĄDU KONKURSOWEGO W SPRAWIE BUDOWY MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE. W ostatnim czasie posunęła się sprawa budowy Muzeum Narodowego znacznie naprzód. Dziś o godzinie 10 przedpołudniem rozpoczną się obrady sądu konkursowego pod przewodnictwem prezydenta m. dra Mieczysława Kaplickiego. Skład sądu podaliśmy poprzednio. Na konkurs nadesłano 23 prac. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia jest przyjęcie regulaminu sądu, opartego na zasadniczych postanowieniach regulaminu stowarzyszenia architektów R. P., poczem nastąpią właściwe prace sądu; wynikiem tychże będzie przyznanie nagród, co prawdopodobnie nastąpi na jutrzejszem posiedzeniu, tj. we środę. Po przyznaniu nagród przystąpi magistrat do urządzenia wystawy nadesłanych prac.

FATALNE STOSUNKI PRACY W MIEJSKIM URZĘDZIE POBOROWYM. Wbrew przepisom ustawy o czasie pracy wprowadzono dla strażników poborowych magistratu 14, a nawet w pewnych wypadkach 16-godzinny dzień pracy, przyczem praca odbywa się również w nocy. Strażnik poborowy pełni codziennie służbę od godziny 12 w nocy do 6 rano, a potem od 12 w południe do 6 wieczorem. Sześć godzin odpoczynku po nocnej pracy, to doprawdy nie do wiary, a jednak prawdziwe i to w dodatku w instytucji miejskiej. Zaznaczyć należy, że po skończeniu nocnej służby strażników obarcza się jeszcze inną robotą, tak że w rzeczywistości pracują oni, jak wyżej wspomniano, 14 lub 16 godzin na dobę. Łatwo sobie wyobrazić, że w tych warunkach człowiek podupada na zdrowiu i w niedługim czasie staje się zupełnie niezdolny do pracy. Organizacja zawodowa interwenjowała kilkakrotnie w tej sprawie u inspektora pracy, który przyrzekł zająć się tem, dotychczas jednak nie nastąpiła zmiana położenia pracowników. — Czas najwyższy, aby prezydjum miasta wglądnęło w te stosunki i przyprowadziło je do normalnego stanu.

KRAKÓW DLA OCIEMNIAŁYCH INWALIDÓW. Prezydjum miasta zwraca się z apelem do mieszkańców miasta, aby ociemniałym inwalidom wojennym okazywano wszędzie życzliwą pomoc i ułatwienia jako tym, którzy ojczyźnie oddali największy skarb po życiu tj. wzrok. — Ociemniali inwalidzi wojenni noszą jako legitymację w klapie surduta owalną blachę z Orłem polskim i napisem „Ociemniały inwalida wojenny".

ZWIEDZANIE ZABYTKÓW I STAROŻYTNOŚCI ŻYDOWSKICH NA KAZIMIERZU, średniowiecznej Starej Synagogi, bóżnicy Ajzyka, Wysokiej, Renu, starego cmentarza z grobami Mojżesza Izerlesa i wielkich rabinów XVI w., oraz malowniczych ulic i zaułków ghetta odbędzie się we środę 12 bm. jako 15 wycieczka nauk. z cyklu Tow. mił. Krakowa pod kierunkiem dr. J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka o godz. 3'45 na pl. Wolnica pod ratuszem (tramwaj nr. 1).

WYCIECZKA STUDENTÓW JUGOSŁOWIAŃSKICH W KRAKOWIE. W naszem mieście bawiła wycieczka studentów jugosłowiańskich z Lublany z prof. Marij Ozana na czele. Jako technicy studenci jugosłowiańscy interesowali się architekturą starych budowli naszego grodu. Wczoraj odjechali goście do Warszawy. W programie wycieczki jest zwiedzenie Gdyni, Poznania i Katowic.

W DRODZE Z KASY CHORYCH ZMARŁ NA ULICY. W drodze z Kasy chorych na ul. Prądnickiej zemdlał i upadł na chodnik 60-letni Józef Seidler, tokarz, zamieszkały w Prądniku w barakach miejskich. Gdy przybył wezwany lekarz pogotowia ratunkowego Seidler już nie żył. Sprawą zajęła się prokuratura celem wyświetlenia powodu śmierci Seidlera.

POTRĄCONA PRZEZ DOROŻKĘ. Regina Błachówna (lat 26) przechodząc ul. Wolską została potrącona przez przejeżdżającą dorożkę konną. Błachówna doznała ogólnych potłuczeń. Opatrzona udała się do domu.

WŁAMANIE. Dostano się zapomocą dobranego klucza do sklepu przy ul. Florjańskiej 28 i skradziono 5 sukienek damskich, dwa ubranka dziecinne i inne przedmioty. Włamano się do stajni Janusza Franciszka (ul. Prądnicka 9) i skradziono rower.

EMIL HAECKER 88

Historja socjalizmu w Galicji

ROZDZIAŁ IV

Tajne stowarzyszenia

15

Ludwik Waryński

Rok 1878 był nietylko rokiem niebywałego przedtem wzmożenia ruchu socjalistycznego we Lwowie; koniec tegoż roku dał początek ruchowi socjalistycznemu w Krakowie, ale zarazem wprowadził do taktyki socjalistów galicyjskich nową metodę i zapoczątkował w historji socjalizmu galicyjskiego nowy okres, który trwał 12 lat. Przełom ten wywołał Ludwik Waryński, który w ostatnich dniach września 1878 r. przybył do Galicji.

Ludwik Waryński był osobistością niepowszednią, potężną. Wódz, bohater, męczennik. Uwielbiany był przez towarzyszów, którzy widzieli w nim męża wielkich przeznaczeń, naczelnika swego, wiodącego ich do zwycięstwa. Trybun ludowy o ognistym temperamencie, rewolucjonista, konspirator, cały oddany idei, palił się żądzą czynu, działania. Ruch nieustanny, gorączkowa praca, pełna wrażeń i niebezpieczeństw — oto był jego żywioł. Śmiały, energiczny, agitator niekomity, spiskowiec z natury, był Waryński zawsze inicjatorem, kierownikiem, „generałem", jak go żartobliwie zwano wśród towarzyszów. Waryński wnosił wszędzie tchnienie życia i zapału, czarował urokiem swojej osobistości. Postać wysoka, nieco naprzód pochylona, o ruchach niezgrabnych, lecz zamaszystych; twarz podłużna o regularnych rysach, z zaciśniętemi ustami, z wysokiem czołem, na którem wypisana była wybitna inteligencja, o jasnych włosach i niebieskich, małych, przymrużonych, ale przenikliwych oczach. W rozmowie ujmujący uśmiech rozjaśniał tę twarz i te oczy, które ciskały błyskawice, gdy wygłaszał mowę. Umysł bystry i nadzwyczaj logiczny, umiejący zawsze uchwycić samą istotę rzeczy, nie gubiąc się w niepotrzebnych szczegółach, łatwo orjentujący się we wszystkich kwestjach, zdolny do syntetycznego objęcia jednym rzutem oka sytuacyj najbardziej skomplikowanych. Posiadał rzadki dar słowa, pozwalający mu wyrażać swe myśli zwięźle, jasno, treściwie, w formie bardzo prostej i obrazowej zarazem, wolnej od wszelkiej pustej frazeologji. Wielką przytem miał łatwość przystosowania się do stopnia rozwoju umysłowego słuchaczów: do studentów przemawiał po studencku, do robotników po robotniczemu; i jedni i drudzy dobrze go rozumieli, porywał ich swą wymową, gdyż słowa jego były zawsze wyrazem głębokich przekonań, czuć było, że przez usta mówiła dusza tego człowieka, że ludziom, do których przemawiał w imię idei, oddawał najdroższy swój skarb, część swej duchowej istoty. Przemawiał jednocześnie do umysłu i serca. I łatwo zjednywał ludzi dla idei, której życie poświęcił.

Waryński był duszą pierwszej socjalistycznej organizacji w Warszawie. Potem w Galicji na całe dziesięciolecie wycisnął piętno na ruchu robotniczym, a gdy wrócił do Warszawy, założył partję socjalno-rewolucyjną „Proletarjat", był jej wodzem i dostał się w poczet jej męczenników. Za 28-letnim Waryńskim zamknęły się we wrześniu 1884 r. na zawsze bramy więzienia. W wielkim procesie „Proletarjatu" w grudniu 1885 r. skazany na 16 lat katorgi, zmarł w r. 1889 w kamiennych lochach Szlisselburga.

Waryński z natury swojej był rewolucyjnym spiskowcem, konspiratorem. Praca polityczna na gruncie konstytucyjnym, bez romantyzmu niebezpieczeństw i przygód, wydawała mu się mdłą i szarą. To też kierunek konspiracyjny, jaki on nadał ruchowi socjalistycznemu w Galicji, był niemożliwością, która się dłużej niż przez dziesięciolecie utrzymała jedynie wskutek ówczesnej słabości klasy robotniczej i sile brutalnych prześladowań rządowych w tym kraju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POŻAR SAMOCHODU NA ULICY. Na ul. Gołębiej w dorożce samochodowej Kr. 194 zapalił się motor. Ogień został przez straż pożarną ugaszony. Szkoda znaczna.

NIEMIŁE PRZEBUDZENIE NA PLANTACH. Tarasek Tadeusz, zam. przy ul. Niewiadomej poszedł na spacer na planty i tam rozmarzony zasnął. Po jakimś czasie obudziwszy się spostrzegł, że został okradziony. Skradziono mu zegarek i 25 zł. Tarasek z ul. Niewiadomej poszukuje niewiadomego sprawcę, który nadużył błogiego snu Taraska i okradł go. — Podobnej kradzieży dopuszczono się na Tadeuszu Książku, który zasnął na wale kolejowym za mostem podgórskim. Skradziono mu zegarek ze złotym łańcuszkiem.

KIESZONKOWCY GRASUJĄ. P. Jakóbowi Nebenzahlowi (Jasna 10) skradziono na dworcu osobowym z tylnej kieszeni spodni portfel z kwotą 100 zł., paszport i 4 bony pieniężne na 1370 zł. — P. Bulicz Zdzisław (ul. Fałata 3) został okradziony w tłumie. Złodziej skradł mu z kieszeni zegarek „Zenith" wartości 80 zł. — Na ulicy skradziono Janowi Kaczmarczykowi (ul. Garbarska 24) skrzypce z futerałem. — P. Hermanowi Luftigowi (ul. Starowiślna 33) skradł kieszonkowiec na ul. Koletek zegarek męski srebrny marki „Omega" wartości 140 zł.

GROŹNY POŻAR. W niedzielę wybuchł pożar przy ul. Zwierzynieckiej 10 w mieszkaniu p. Michała Burdy na I. piętrze. Zapaliła się tam belka wpuszczona w ścianę pruską, a idąca od przewodu kominowego. Straż zlokalizowała pożar. Rozebrano piec w mieszkaniu Burdy, w mieszkaniu sąsiada Zuzeka wyrąbano pół metra podłogi, zaś w mieszkaniu Wątorkapółtora metra sufitu. — Szkoda znaczna.

TEATRY I KONCERTY

GOŚCINA LWOWSKIEGO TEATRU W KRAKOWIE. Dzisiaj we wtorek wieczorem powtórzenie niezwykle ciekawej sztuki Bernarda Shaw'a „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre", poruszającej najaktualniejsze problemy dzisiejszej Europy, pełna nieoczekiwanych sytuacyj i dowcipnych powiedzeń. W dniu jutrzejszym powtórzenie niezwykle wesołego wodewilu Henryka Zbierzchowskiego „Porwana narzeczona", czyli „Jak śmieje się i płacze Lwów". Barwne to widowisko, tryskające humorem, rozdzwonione piosenką, odtwarza bujne życie przedwojennego Lwowa, przypomina dawno zapomniane typy lwowskie, przebrzmiałe już dawno nastroje. „Porwana narzeczona" na krakowskiej scenie zyskała entuzjastyczne przyjęcie na pierwszych przedstawieniach rozbawionej publiczności. Sensacją artystyczna Krakowa będzie słynna sztuka Jerzego Tepy pod tytułem „Fräulein Doktor" we czwartek bieżącego tygodnia. Dzieje najgenjalniejszego szpiega wojny światowej, Anny Marji Lesser, przesuwają się przed oczami widza w siedmiu synkopach wycinkach jej życia, będących zarazem interesującemi przekrojami historji wielkiej wojny. Życie tej dziwnej kondotierki XX wieku jest bardziej fascynujące, niż legendarne scenarjusze filmowe na temat Maty Hari, a poszczególne obrazy przenoszą akcję z Berlina do Paryża, z Brukseli pod Verdun, by ją zakończyć wizją przyszłej wojny. Tytułową rolę kobiety-szpiega odtwarza p. Irena Eichlerówna, zbierająca obecnie w tej sztuce laury na scenie Teatru Polskiego w Warszawie.

FESTIVAL TANECZNY W STARYM TEATRZE. Ruth Sorel Abramowicz, Julja Marcus, Ziuta Buczyńska i Georg Croce, najwybitniejsi laureaci pierwszego międzynarodowego konkursu tańca artystycznego w Warszawie, wystąpią we czwartek 13 i w sobotę 15 bm. w Starym Teatrze. Bogaty program, obejmujący najznakomitsze kreacje tańca artystycznego, niesłychanie szeroka skala talentu wykonawców stanowią rękojmię wyjątkowo bogatych wrażeń artystycznych.

SPORT

GARBARNIA—PODGÓRZE 1:0. Skutki zakazu gry wojskowych w klubach cywilnych nie długo dały na siebie czekać. W chwili, gdy Podgórze zdawało się być drużyna lepszą i gdy wygrana przeciwnika była więcej niż wątpliwa, żandarmerja na rozkaz czynników wyższych zaaresztowała najlepszego gracza Podgórza, Kreta. I co ciekawsze, nie obeszło się przytem bez zręcznie przygotowanej reżyserji ze strony osób zainteresowanych w skutkach takiego ułatwienia sobie gry z groźnym partnerem... Podgórze zeszło z boiska, gdyż tego domagała się głośno publiczność. — Można krytykować ten pochopny krok, ale nie należy go lekceważyć, skoro się uwzględni niesłychane oburzenie publiczności i chęć zademonstrowania przeciwko stosowaniu środków, dyskredytujących godność i etykę sportową. Niezależnie od samego faktu aresztowania gracza, nie za zbrodnię kradzieży, nie za dezercję, ale za grę w piłkę nożną, onegdajszy epizod pociągnie za sobą dalsze, daleko głębsze i poważniejsze następstwa.

CRACOVIA—RUCH 2:0. Była to najlepsza gra Cracovii w bieżącym roku. Przypominała ona dobre czasy białoczerwonych. Nie było właściwie w jej drużynie ani jednego słabego punktu. Wszyscy grali bardzo dobrze. Poziom wcale wysoki. Ruch nie umiał dostosować się do śliskiego terenu i grał słabiej niż zawsze. Bramki dla Cracovii zdobył Zieliński. Sędziował bardzo dobrze p. Rosenfeld z Bielska.

UNJA—KORONA 2:1.

ZWIERZYNIECKI—LEGJA 0:0.

OLSZA—MAKKABI 3:1. Mistrzostwo klasy A zdobyła Olsza. O spadku z klasy A do B zadecyduje najbliższa niedziela. I w tej klasie o tabeli rozgrywkowej w dużej mierze zadecydował zakaz gry wojskowych.

Z TEATRU

—o—

LWOWSKI TEATR W KRAKOWIE

Na wzór „Królowej Przedmieścia", w której Konstanty Krumłowski przed trzydziestu laty dał popularny, tchnący pogodą i humorem obrazek życia krakowskiej ludności przedmiejskiej, napisał utalentowany poeta lwowski Henryk Zbierzchowski podobny wodewil, opiewający lwowskie przedmieście, a zatytułowany „Porwana narzeczona", czyli „Jak śmieje się i płacze Lwów". Fabuła jest mniejwięcej podobna, a tylko miejsce Zwierzyńca zajął Zamarstynów, miejsce andrusów krakowskich baciarze lwowscy, miejsce dekoracyj z widokami Krakowa bardzo ładna dekoracja z panoramą Lwowa, poza tem piosenki i tańce pozostały podobne, a nawet częściowo te same, jak np. słynna polka „Rach—ciach—ciach". Dzięki gościnie lwowskiego teatru w Krakowie — ujrzeliśmy ten lwowski wodewil ludowy, z werwą i humorem odegrany, odśpiewany i odtańczony przez lwowskich artystów, z których us. usłyszeliśmy autentyczny, niepodrobiony dialekt lwowski. We Lwowie wodewil ten miał ogromne powodzenie, a także i krakowska publiczność przyjęła go sympatycznie.

E. H.

Z życia robotniczego

—o—

WIEC W MOGILANACH

W niedzielę 9 bm. odbył się w Mogilanach wiec przy tłumnym udziale ludności, przybyłej z kilku okolicznych wsi. Po zagajeniu przez tow. Marcinkiewicza i wyborze prezydjum, przemówienie na temat obecnej sytuacji gospodarczej i politycznej wygłosił tow. dr. Szumski. Referent omówił również sprawę bezrobocia, które dotkliwie daje się we znaki ludności Mogilan i okolicy, w przeważnej swej części robotniczej. Przez jakiś czas pewna część robotników miała zajęcie przy naprawie drogi Kraków—Zakopane. Ostatnio zwolniono z pracy zgórą 100 robotników, z uwagi na zakończenie robót na odcinku powiatu krakowskiego.

W dyskusji, w której zabierało głos szereg mówców, poruszono bolączki miejscowe w pierwszym rzędzie bezrobocie oraz pomoc dla bezrobotnych, której prawie niema. Dużo ludzi poprostu głoduje, nie otrzymując żadnej pomocy. Po wyczerpaniu dyskusji zebrani jednomyślnie uchwalili przedłożoną przez prezydjum rezolucję, w której domagają się, aby miarodajne czynniki zajęły się bezrobotnymi i uczyniły wszystko w kierunku zatrudnienia ich przy robotach publicznych. Ponadto zebrani zwracają się do centrali Związku robotników budowlanych oraz oddziału krakowskiego Związku, by zmieniły swoje stanowisko w sprawie przyjmowania robotników budowlanych z Mogilan i okolicznych wsi do robót w Krakowie. — W dalszym ciągu zebrani uchwalili zaufanie PPS za jej obronę praw ludowych.

Po zgromadzeniu odbyło się zebranie partyjne, na którem dokonano wyboru komitetu miejscowego PPS.

W skład komitetu weszli towarzysze: — Józef Strzeboński, przewodniczący, Józef Tylek, zastępca przewodniczącego, Ludwik Goliński, sekretarz, Leon Sokół, skarbnik, oraz jako członkowie: Tomasz Surówka i Stefan Niedbała.

Sekretarz oraz skarbnik będą pełnili dyżury w każdą niedzielę od godziny 2 do 3 popołudniu w mieszkaniu tow. Józefa Tylki.

Sprawę położenia ludności w Mogilanach oraz podmiejskich gmin poruszymy w następnych numerach „Naprzodu".

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we wtorek 11 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre".
Środa: „Porwana narzeczona".
Czwartek: „Fräulein Doktor".

KINOTEATRY

Adria: „Blond Venus" (Marlena Dietrich).
Apollo: „Wesoły karawaniarz" (Vlasta Burian).
Atlantic: „Błękitny Dunaj" (Brygida Helm).
Bagatela: „Tancerka" (Bebe Daniels).
Dom żołnierza: „Golgota samotnej dziewczyny".
Promień: „Kawiarenka" (M. Chevalier) i „Gasnące płomienie".
Słońce: „Wołga! Wołga!".
Świt: „Pieśń życia" i „Niedola emigranta".
Sztuka: „Człowiek, który ukradł serce".
Uciecha: „Nocne sądy".
Wanda: „Maski dra Fumaczu".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 11 lipca

11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.2[illegible] Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.00: Gramofon i komunikat gospodarczy. 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00: Świetlica strzelecka. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy: „Polska współczesna". 18.35: Gramofon. 19.05: „Stary Kraków" — dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny i wiadomości bieżące. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muzyka taneczna.

Środa 12 lipca

11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.2[illegible] Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.00: Gramofon, komunikat gospodarczy i skrzynka PKO. 16.30: Pieśni z Warszawy. 17.00: Aktualna pogadanka z Warszawy. 17.15: Koncert popularny z Ciechocinka. 18.15: Odczyt z Warszawy: „Czego nie wiemy, a powinniśmy wiedzieć o biegach na przełaj". 18.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.05: Odczyt: „Grzyby jadalne i trujące" — wygłosi prof. dr. Rouppert. 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Melodeklamacje z Warszawy. 20.20: Chór Juranda z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Krakowskie wiadomości. 21.10: Recital fortepianowy z Warszawy. 22.00: Odczyt esperancki. 22.20: Gramofon. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muzyka taneczna.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.